

# ROZMAITOSCI.

Dnia 12. Stycznia.

N<sup>o</sup> 2.

Roku 1859.

## KRASICKI IGNACY

Komedyopisarz.

Urodzony 1. Lutego 1735. w Dubiecku. — Zmarły 14. Marca 1801. w Berlinie.

Biograficzne szczegóły rozwinął Julian Bartoszewicz w *Zycior. Znakom. Mężów.*

Jest autorem komedyi:

*Statysta*, w 3 ak. proza. Warsz. 1780. w See str 136. druk i nakł. Grólla — (wydana w Czerwcu).

*Łgarz kom.* w 3 ak. prozą 1780. w See. Warszawa.

*Solenizant kom.* w 3 ak. prozą 1780. w See Warsz. druk i nakł. Grólla str. 95.

Drugie wydanie wszystkich trzech komedyi jest w dopełnieniach dzieł jego, Warszawa 1830—2.

W rękopiśmie zostają według Jaszowskiego Stanisława:

*Rubaszniczi*, komedyja;

*Papillot* komedyja, które raczej są jedną i tą samą komedyją mającą tytuł: *Po modnemu, tudzież Frant, obiedwie trzechaktowe.*

Trzy pierwsze sztuki, które wydał pod nazwiskiem swego sekretarza Michała Mowiuńskiego, grane były w teatrze warszawskim.

Zdaje się, że nie wiele cenił te prace swoje, skoro je cudzem osłaniał imieniem, albowi też wołał iść w ślady dostojnych osób górujących godnością świecką lub duchowną, jakto czynili Naruszewicz, Czartoryjski, i nie chciał nazwiska swego zespolić z przypomnieniami komedyantów, bo jeszcze wówczas wszystko co tchnęło sceną ulegało pewnemu ponizeniu.

Rzecz dziwna, że Krasicki tak wzorowy pisarz w innych rodzajach wierszowania, a głównie w satyrze i przypowieści, nie od-

piętnował geniuszu swego w komedyi. pomimo iż równocześnie kilku pisarzy jemu współczesnych, lubo mniej zdolni i mniej wykształceni, lepsze anizeli on, układali komedye.

W czym szukać wyjaśnienia tego?

Co jest zadaniem dramy w ogóle? Dramatyczność rozwiązuje zadanie najtrudniejsze, rozwija myśl w działaniu, czynem uzewnętrznia świat wewnętrzny; tu sama epopeja lub sam liryzm nie wystarczają, ale te dwa czynniki poezyi spletają się w spójnię, gdy chcą działaniem rozsunąć obraz żywota. Co duch geniuszu rozpowiada, wymarzy, opiszę słowami, to poeta dramatyczny uzmysłowia słowem w czynie, — uobecnia pobudki czynów takowych, uosobieniem kaze im świadczyc o życiu swém. — Tutaj działanie i oddziaływanie przedstawić muszą to, co rozwiązuje epopeja opisowością, a liryka wypowiedzeniem uczucia, — tutaj nie przemawia malowidło kolorytem obrazu, ale wyskakują posągi rzoźbkarzy, płaskorzeźby snycerzy, i ozywione iskrą ducha, stają się ludziom podobnemi i życiem, i ruchem i namiętnościami.

To też dla tego, niesłychana trudność być dobrym poetą dramatycznym. — Iluzto niepoświęconych, skraść chciało Jowiszową iskrę, aby człowieka stworzyć i myślało, że posąg ich przemówił, gdy to było zawsze iluzją, i zawsze statua kamienna Don Pedra.

Dla tej to trudności, wielu znakomitych poniekąd poetów, celując we wszystkim, upadli w dramie, jak np. Kraszewski, Karpiński i t. p. — Krasicki nie postąpił dalej od nich, kreślił wesółki raczej dla własnej rozrywki, nizeli w celu da-

wania ich na scenę — nie szło mu o efekt, o dramatyczność, o treść i powikłanie dla tego też nie możemy je mierzyć miarą tą, jaką mierzymy nieporównane do dziś dnia jego satyry lub bajki i przypowiadki. Jeżeli więc oceniając krytycznie komedye jego, nie zamierzamy o ich niedostatkach, nie ubliża to wcale zasługom poety, który wielkości swej dobił się tylko temi pracami, na których jako autor, położył swój podpis. — Rozbieram więc komedye Krasickiego, nie dla tego, żeby mi szło o wykazanie ich ujemnej strony, ale dla tego, że i to, co on za drobnostkę jako owoc chwilowej rozrywki uważał, godną jest zwrócenia uwagi krytyki. Najmniejsza bowiem praca po mężu tak niepoślednich zasług, godną jest roztrząszenia i szacunku.

Przypatrzmy się komedyom tym. Układ ich też same ma zalety i wady co układ komedyi autorów jemu współczesnych. Treść ich mało zajmująca i mało dramatyczna.

Wźmy komedyą *Solenizantka*.

Mała to wesołka, a działają w niej aż 18 osób; — złożyły się one na utworzenie scen, nie utworzywszy komedyi.

Treść jej prosta:

Leander odziedzicza wielki po rodzicu spadek, traci go w Warszawie, i wraca do domu, otoczony hałastrą okradających go sług i dworzan. Nie pomagają gderania szafarza Bartłomieja, aż przybywa stryj Staruszkiewicz, nabywca wszystkich weksłów Leandra, przebacza mu, i zeni go z córką Cześnika nie występującą na scenę.

Kobiety wychodzą dopiero w końcu aktu drugiego i wystawione są niezgrabnie.

Nie złe są sceny pojedyncze jakoto aktu I. scena 7. i 10., lepsza rozmowa Staruszkiewicza z Bartłomiejem (A. II. s. 2.) gdzie szafarz odczytuje spis długów pana swego. Początek sceny VIII. A. II. jestto obrazek z natury zdjęty.

Są to jednak drobnieczne, dosyć szczęśliwie ujęte chwile, nie podnoszące wartości całego pomysłu, mogące służyć tylko do wykazania nam pewnych towarzyskich zwyczajów obyczajności domowego, zabaw przy uroczystych zebraniach (jak tu np. kozaczek gra w salonie na bandurze — biją alarm na przyjęcie gości) i wystawień wyszłych już dzisiaj z użycia.

Podobniez komedya *Statysta* — to nie komedya, to satyra prozą dyalogowana, przeciw rocielowi o nowych odkryciach w rolnictwie i handlu, o politykach dyplomatycznych wywięzujących z jednej szklanki wody cały dramat przeobrażeń dziejowych. — Miłość Erasta i Kunegundy, to przypięty kwiatek do kózucha. —

Pan Myślicki otoczony rocielowi pomysłom Rolnickim, Handlowiczem i Uwaznickim, uwdzi się ich dociekaniem, żąd dobre sceny 5. i 6. i 7. aktu Igo, scena 5. aktu IIgo, gdzie najcudaczniejsze projekta ludzą wyobraźnią Myśliwskiego. Satyra na teoretyków nie praktycznych. Są tu projekta ułatwiające rolnictwo, jak np. zastąpienie narzędzi rolniczych użyciem butów gwoździ obitych i t. p. Humorystyka rozprawdzona jest dosyć zręcznie. Najlepiej udała się Kokoszyńska ochmistryni, która wypastowała matkę i córkę, ma prawo łajac wszystkich bez litości, np. scena 12. akt I. i s. 1. akt III. Myślicki chce wydać córkę za Uwaznickiego, bo ten nad nim przewodzi, swoim głębokim rozumem rabina. Nie pomagają rady Rostropskiego, prośby Erasta i łajania Kokosznickiej. W akcie dopiero 3cim Figlacki, pokojowiec Erasta, przebiera się za doktora Pankracyusza i niby Statysta, właściwie Alchimista wróżbita z gwiazd, przepowiada przeszłość, rzuca groźby tajemnicze, a na końcu rozkazuje z wyroku gwiazd, aby Myślicki wydał Kunegundę za Erasta, inaczej ród jego wyginie. Ten podstęp łatwo się powiódł.

W całej sztuce nie nie przypomina narodowego typu. Wszystkich owoczesnych pisarzy komedye, niemal zawsze odnosiły się przynajmniej do Warszawy, szczególnież sztuki *Bohomolca*, tu i tego nie ma. — Znać po obudwu sztukach, że pisane za granicą — nie je nie wiąże do kraju, a że sam krój ich cudzoziemski, dla tego trudno dopatrzeć w nich zalet, pomimo iż styl sztuk odpowiada uczuciu dobrego smaku.

Komedya rękopiśmienna *Frant* w 3 akt. przedstawia obłudnego kłamcę, który pozornem ugrzecznieniem, przesadnem przymilaniem się każdemu — stara się o wszystkich względy, oczerniając i różniąc między sobą strony i ciągnąc żąd własny pożytek. — Dziadusiawicz ojciec Konstanty i Pradziadowski ojciec Leandra, myśleli oddawna o skojarzeniu dzieci swoich — ale wszedł pomiędzy nich *Przemysławski*, któremu posag so-

wity Konstancyi zawrócił myśl i głowę. — Poróżnia on starców pomiędzy sobą tak dalece, że ani ślimaczej powolności perory sąsiada Powolskiego — ani łacińskimi frazesami ukwiecone przełożenia Alwarskiego byłego nauczyciela Leandra — ani wpływ Starskiej, ochmistrzyni, rozdwojenia do spójni przywieść nie mogły.

Plotki Przemysłowskiego zρέcznie są w dyalog wnieszczone. Nie opowiada on bowiem zmyśleń, nie hawil się długo z kłamstwem — ale zawsze rzuca półgębkiem słowo jedno i drugie znaczące, z którego strona obrażona snuje domysły najniekorzystniejsze. Jest to zwykły sposób okłamywania przez plotkarzy, mogą bowiem tym sposobem jeszcze wyprzeć się kłamstwa lub wytłumaczyć się na korzyść swoja.

Próbkę podobnego dyalogu podaje:

Przemysłowski doniósł Dziadusiewiczowi, że niby Pradziadowski mieni go lichwiarzem — Dziadusiewicz rozzłoszczony nie chce widzieć nawet Pradziadowskiego. — W krótkce spotyka go i oburzony ucieka przed nim z pokoju. (Sc. 7 Ak. IIgo.)

Pradziadowski zdziwiony pyta Przemysłowskiego:

Coz to? słaby to JP. Dziadusiewicz.

Przemysłowski. Tak jest (*śmieje się*).

Pradziadowski. Czego się WPań śmiesz?

Przemysłowski. A! to nic! (*śmieje się*)

Pradziadowski. Ale proszę mi powiedzieć.

Przemysłowski. Na co się to WP. zda. Gdybym ja naprzykład powiedział, iż JP. Dziadusiewicz w myśli — ale...

Pradziadowski. Proszę dokończyć.

Przemysłowski. Co tego, to wybaczysz WP. Dobrodziej iż uczynić nie mogę, i tak ledwom się już nie wygadał — prawda, że...

Pradziadowski. Cóż takiego?

Przemysłowski. Ej! to nic. Ja to chciałem...

Pradziadowski. Mejiwy Panie -- miłość bliźniego...

Przemysłowski. Ale bo to czasem, co się czyni z gruntu enoty, przestroga... na przykład...

Pradziadowski. Ach! Mejiwy Panie! uczynisz WP. akt enotliwy, heroiczny, gdy raczysz mnie przestrzedz, oświecie.

Przemysłowski. Może też to żartem wymówił — a ja bym —

Pradziadowski. Czy żartem — czy zdo prawdy — proszę.

Przemysłowski. Ale... a wreszcie.. choćby naprzykład z strony genealogii.. osobliwie..

Pradziadowski (*z passya*). Jak to! Pan Dziadusiewicz zadaje mi chłopstwo? Nauczę ja jegomości — (*odchodzi*).

Przemysłowski (*goni*). Ale Mci Dobrodzieju — moment!

Nie zły to pomysł najprędszego poróżnienia dwóch kontuszowców, zadając jednemu *imparitatem*, drugiemu lichwę. — Na podstawie podobnych natrącań ze strony Przemysłowskiego, dwaj starcy srożą się na siebie, aż w końcu zszedłszy się razem mimo wiedzy Franta, przekonywują się dowodnie, iż są zwodzoni, i wypraszają Przemysłowskiego ze swego domu.

W postaciach starców, Powolskiego, Alwarskiego i Przemysłowskiego i w układzie komicznym sztuki jest dużo materiału do dobrej komedyi. Gdyby który pisarz tegoczesny zρέcznie tę osnowę podjął i przerobił dyalog — sztuka pokazałby się mogła na scenie. Układ w niej i sam pomysł lepszy jest niż w innych komedjach Krasieckiego — nie dostaje wszakże jej soli atyckiej, którą przeszły satyry jego, — nie dostaje jej nawet tej przysłowiowości wyrażań i humoru czasem rubasznego, którym wyróżnił się Zabłocki.

Już przez wzgląd na tę komedya i na tę o której mi mówić przychodzi — nie zasłużył Krasiecki na to przemilczenie, jakie spotkało go we wszystkich dotychczasowych opowiadaniach o komedyi polskiej — lub na to potępienie, jakie go spotkało w pamiętniku literackim 1850 roku.

(d. n.)

## ZBIORY ARCHIWALNE.

**Anna Lipska, Ksieni Klarysek w Sączu, potwierdza ustawy garncarzom, kowalom, bednarzom i rusznikarzom staro-sądeckim w jeden cech połączonym.**

In Nomine Domini Amen. | Anna Lipska Abbatissa cum toto Conuento Sanctimonia-liu(m) antiq(uae) Sandecz, Ordinis S. Clarae, tituli S(ancti)s(i)mae Trinitatis, His praesentibus literaris significam(us), ac omnibus tam huius quam futuri saeculi ad | certam notitiam deducimus: quod cum ad praesentiam nostram accesserint Famali Ciues n(ost)ri Joannes Gut, Valentinus Cymor, seniores Magistri artis figulinae, Sebastianus Tymowski Magister artis fabrilis, Paulus Gloucius Magister artis doleato|riae, albertus Lypniczki Magister artis serifabrilis, et à nobis su(p)pliciter postulauerint, vt eis Priuilegia infrascripta et institutiones: secundum consuetudines antiquas in Contubernijs obseruari solitas, autoritate n(o)st)ra approbare et confirmare dignemur. | Nos his omnibus visis, perlectis et maturo consilio consideratis, ob meliorem illoru(m) disciplinae cum ijs rebus, que at Dei honorem ac pietatis Chrystianae obseruantia(m) spectant, conformationem: prinilegia, lauda et o(mn)es institutiones infra scriptas, approbandas esse duximus, prout in nomine Domini approbamus confirmamus, robur(que) et vini suae firmitatis ea omnia euiternis temporibus habere volumus. Quae sic incipiunt. |

Naprzod powinnośc ich będzie, aby w każdym roku był wybierany starszy, to jest Cechmistrz przez wszystkie Mistrze, kiedy Electia przypada Paow Radzieć, à zeby Panowie Starszy po wybieraniu ich przysięgi czynily z Cechmistrzem na miejscu zwyczajnym, iako iest postanowienie w innych cechach, à pierwey nizli obiorą nowego Cechmistrza, przesyły z starszy|mi mają lidzbę vczyńić na każdy rok wszystkim Braciey Cechowey, ze wszystkich składek mistrzowskich y towarzyskich. A gdyby Towarzys rzemiosła któregokolwiek z tych wyzei miánuowanych przywedruwał do miasta, à chciałby rzemiosło robić, y mieskać w mieście, albo misteryą przyiać, tedy powinien pierwey nizli przymie cech, rok cały v Mis|trza ktoregokolwiek

W imię Pańskie amen. Anna Lipska Ksieni z całym Zgromadzeniem Zakonnicy staro-sądeckich zakonów świętej Klary pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy. Oznajmiamy niniejszym pismem, podając do wiadomości wszystkim tegoczesnym i potomnym: iż Sławetni Obywatele Jan Gut, Walenty Cymor, Starsi Mistrzowie rzemiosła garncarskiego, Sebastian Tymowski Mistrz rzemiosła kowalskiego, Paweł Główka Mistrz rzemiosła bednarskiego, Wojciech Lipnicki Mistrz rzemiosła szychterskiego (rusznikarskiego), stanawszy przed nami upraszali nas pokornie, abyśmy im wypisane niżej przywileje i ustawy, które po dawnym zwyczaju w cechach zachowywane bywają, powagą naszą umocnić i potwierdzić raczyły; i że my przegłównawszy, przeczytawszy i dokładnie rozważywszy w całości przytoczone niżej przywileje, uchwały i ustawy, postanowiliśmy je potwierdzić dla sprawienia lepszego porządku w obrzędach tyczących się czci Bożkiej i pobożności chrześcijańskiej: jakoż w imię Pańskie uznajemy i potwierdzamy chcąc to mieć, aby po wieczne czasy moc i wagę zachowały. Brzmia zaś te ustawy jak następuje.

przerobić, à dopiero przerobiwszy, misteryją przyiać, a przyiawszy naprzod tego potrzebuemy, aby był dobrej katolickiej wiary, według kościoła świętego katolickiego rzymskiego, do tego aby mieyskie prawo przyiać wprzod, à potom aby cech przyiać, à dać wstępnego Cechmistrzom złoty polski y groszy sześć, przytym aby | stuki robił według dawnego zwyczaju y miary wydanej od starszych, à te sztuki mają być robione v starszych Mistrzow z ich materyei przy Braciej: z których sztuk naprzod garncarskie takowe bydz mają, to iest trzy garncze, trzy dzbany, trzy rynki y trzy dunicze; garncze mają bydz wysokie y dzbany na trzy piędzi i dłoń y cłonek, szerokie na trzy | piędzi i dłoń, według proporeyei y miary; dunicze y rynki takze sze-

rokie na trzy pędzi y dłoń y członek. A zaś kowalskie sztuki mają być takie robione, podkowa z jedney syny zelaza wygrzewana, kołodziejska siekiera ze dwa syn zelaza. Bednarska zaś takowa sztuka bydz powinna, kadz kimowana wanna i ahtel. Szychterzka zaś ma bydz takowa sztuka robiona, muskieth zrobić i osadzić z rurą na pięć pędzi, z zamkiem krytem, który muskieth, ma być w cechach pomienionych rzemiosł, na potrzeby tak mieyskie, iako y processy tak klasztorne iako y farnie. A slosarszka zaś sztuka jest takowa, ślepy zamek zrobić ingrychtowy, kłótkę wielką sperową, któraby się zamykała we troje, | które sztuki wszystkie pomienionych rzemiosł, aby się podobaly Panom Mistrzom Starszym. Przy tych tedy sztukach winien Bracią cestować swoim sumptem, a po oddaniu, sztuk takowych powinien na wszystkie Bracią zgromadzenia pomienionego sprawić iuzynę y pułachtela piwa wystawić. A któryby takowym sztukom niemógł dosięc czynić iako przystoi | powinien do skrzynki Brackiej dać za te sztuki złotych polskich trzy, które mają bydz obracane na potrzeby do Ołtarza Katarzyny ś. cechu pomienionego. Misteryą także po oddaniu sztuki swoiey którykolwiek Mistrz po oddaniu swoiey powinności: sprawić powienien w tymże roku na wszystkie Bracią z zonanami ich, natenczas kiedy mu naznaczą Panowie Starszy, to jest | kołaczą zwyczajną y ieden ahtel piwa wystawyc y ctery

funty wosku do Cechu y ctery funty prochu powinien będzie oddać. A teraz Mistrz nowy powinien będzie posługi w cechach odprawować według powinności swoiey: y rozkazania starszey Braciey, tak długo az go drugi wyswobodzi, a to pod vtrata Magisteryei swoiey kiedyby niebył posłuszny, a gdyby | na Rzeczpospolitą do posługi niechciał iść kiedy rozkaze Starszy takowego winien do Panow Radziec oddać aby był karany za nieposłuszeństwo. Powinni tesz będą w kazde suchedni załobną mszą za zmarłych przodków odprawić spiewaną z processyą zwyczajną za umarłych y dzwonieniem dzwonow, oto się ma starac Pan Cechmistrz pod | winą pułkamentu wosku, a zaraz po załobney mszy ma bydz gromadzenie spólne, Przywilej y vchwały czytane, przy którym zgromadzeniu kazdy Brat powinien się sprawić co który winien, pod winą iako wyzei: któryby na załobney mszy nie był albo się niechciał sprawuwać, trzy funty wosku przepada do Cechu. Powinien tesz będzie | kazdy Mistrz vkażać list od miasta y Cechu dobrego vrodzenia y doskonałego w rzemiosle wywiczenia; a to pod vtraczeniem cechu, co ma bydz w roku y sześci niedzielach. Także gdyby się trafił do przyiecia misteryey szyn mistrzowski al(ia)s Mastek lub Mastkowna tego cechu: tedy powinien będzie Mastek pułsztuki robić tylko y in|nych połowice powinności, posługi iednak wszystkie powinien będzie, iako y iusi odbywać.

(D. ć. n.)

## MAJMACZYN,

chińska osada kupiecka koło Kiachty.

(Dokończenie.)

Dom czyli sklep po chińsku zowie się „fuzą“. Domy ich są w ogóle niskie budowane z gliny, z wygiętymi malowanymi dachami i daszkami, jeden od drugiego ani podwórzem, ani ogrodem nie oddzielony, tak że cały kwartał zdaje się być jednym budynkiem. W środku każdego domu jest mały dziedziniec kwadratowy lub prostokątny, czysto wymieciony, podobny do ozdobnego salonu, gdyż posiada kolumny papierem oblepione, latarnie różnokolorowe, a latem obstawiony jest kwiatami w wazonach, których Chińczycy wielkimi są lubownikami. Na środku każdego dziedzińca stoi ołtarzyk, poświęcony domowemu bóstwu, wymalowanemu na papierze; znajduje się także i drwal-

nia cieielskimi rzeźbami ozdobiona, prócz tego wymalowane są na niej lwy, smoki i różne potwory. Okna mieszkań i drzwi wychodzą na podwórzec. W oknach zamiast szyb, znajduje się papier natłuszczony, a na nim różnokolorowe figury poprzylepiane. W niektórych fuzach są szyby szklane u drzwi i ramy okien przyozdabiają pomalowane rzeźby. Mieszkanie knpca chińskiego w Majmaczynie składa się z trzech pokojów, pierwszy niby przedpokój; w nim nawprost drzwi przy ścianie lub w ścianie stoi ołtarzyk, zwykle starannie zrobiony, lecz przeladowany latierowanymi ozdobami; świecą się tu kwiaty papierowe i błyszczą różne figurki. Na ołtarzu

składają ofiary dla boga srebra czyli handlu i dla boga ognia.

W przedpokoju na prawo przez drzwi zawieszona bogatą z czerwonego sukna zasłona, wchodzi się do obszernego pokoju, którego jedna ściana złożona jest z okien, wzdłuż ściany przeciwnej drzwiom stoi wielki lakierowany tapczan z pościelą, to jest z materacami i poduszkami z czerwonego sukna. Pod tapczanem znajduje się piec, to jest mosiężna fajerka, na której zarzą się węgie. Na ścianie nad łóżkiem widać wielkie na papierze malowidła. W jednej z „fuz“ widziałem pejśaż chiński; rzekę, most, fortece, las i mnóstwo ludzi konno jadących, w drugiej zaciętą bitwę, w innej jakąś uroczystość dworską, najczęściej jednak lwów malują. Przy ścianie naprzeciw okna stawiają stoły lakierowane bardzo pięknej roboty, a na stołach ołtarzyk dla domowego bóstwa, porcelanowe wazy czerwono niebiesko albo w kwiaty malowane.

Po takim opisie wewnętrznego mieszkania chińskiego, i kilku innych mniej ciekawych spostrzeżeniach, przystępuje autor do kuchni chińskiej. Zdaniem jego należy ona do najwykwintniejszych. Kucharze chińscy mają pod względem zręczności przewyższać zawołanych nawet kuchmistrzów francuskich.

„Byłem na dwóch obiadach w Majmaczynie — pisze p. Giller. — Przed każdą osobą stała czarka mała napełniona octem i leżały dwie herbanowe pałeczki zamiast widelców. Łyżka krótka porcelanowa, i takąż czarka do wódki, cały stół zastawiony był wazkami i czarkami, w których różne znajdowały się potrawy. Chińczyk bierze je pałeczkami z wazy i wkłada do czarki octem napełnionej, a później bardzo zręcznie temiz samemi pałeczkami kładzie potrawy do ust. Wszystkie potrawy mięsne i jarzynne, prócz mącznych i słodkich jedzą z octem, a wszystkie one są tłuste, korzenne i dobrze ugotowane. W kuchni każda potrawa jest drobno pokrajana (dla tego noży przy stole niepotrzebują), estetycznie w wazie ułożona i ozdobiona na wierzchu czerwonym migdałem. Potraw było dwadzieścia kilka, między innemi dano wieprzowinę drobnie pokrajana i bardzo smacznie zaprawioną, paseczki ze skóry wieprzowej ugotowane na miękko z korzeniami, potrawę z jakiegoś szczególnego rodzaju jarzyny, smaczne pirożki i paszteciki, kielbaski cieniułko krajane i wyborne salessony, ryb kilka gatunków z sosem i potrawka z jakich-

ciś robaczków, zafarbowanych biało i czerwono, kotlety drobne jak gałeczki, bardzo smaczne dalej jakaś potrawę z mięsa, ogórków i sałaty, makaron z grochowej mąki z jakąś roślinną potrawą, ciastka i leguminy, potrawę zwana „karakatica“, to jest zupa z robaczków do ślimaka podobnych, wreszcie ryż i wiele innych potraw zupełnie nie znanych kuchni europejskiej. Przed i po każdej potrawie nalewają do małej czarnej gorącej „mejogule“, tj. wódkę z ryżu, która zaostrza apetyt, ma czysty zapach i ożywia organizm. Po objeździe podają herbatę, którą Chińczycy piją bez cukru, a kto chce, bierze na deser z drewnianych tac konfitury i owoce suszone: są to orzechy chińskie, daktyle, jabłka i imbir smażone w cukrze, rodzynki, migdały, cukierki, winogrona mrożone, sprowadzane z prowincyi Kałgao. Winogrona te w wodzie prędko mękną i są wcale smaczne....“

Bardzo zajmującym jest dalszy opis domowego pożycia majmaczyńskich Chińczyków.

Gospodarz siedzi zwykle na tapczanie, pije herbatę i pali tytoń z „gauzy“, to jest małej metalowej fajeczki. Gościa wita poważnie nie wstając z miejsca, a gościom z Rosyi podaje rękę. Starsi zwykle koło gospodarza zajmują miejsce, a kupczyki i słudzy siedzą na krzesłach lub kręcą się po pokoju. Z powodu świąt wszystkich gościnnie przyjmują zmuszając do jedzenia i picia. Gościnność ich jednak jest interesowana. Ubiór ich jest następujący: noszą długą z rekawami suknię z jedwabiu, bawełny lub sukna, najczęściej koloru granatowego; od kołnierza aż do pasa przeszzyta jest na plecach szeroka taśma, na suknię wkładają pelerynki z rekawami zwane „kurma“, sięgające do bioder. Kurmy kobiet są długie aż po kostki, robią je z materji jedwabnych, bawełnianych lub futer. Na nogach mają buty niezgrabne z grubemi białemi podeszwami. Młodzi wásów ani bród nie noszą. Na wygolonej głowie zostawiają kępę włosów, które spletają w długi warkocz. Na głowę wkłada Chińczyk mały piłśniowy lub jedwabny kapelusik z dnem okrągłym, ozdobionym na wierzchu strzałką lub gałką szklaną lub metalową, z pod której spływa rześisty kutas, najpospoliciej z czerwonego jedwabiu. Kapelusik taki okrywa zaledwie wierzchołek głowy, pod niego kładą krymkę podobną do żydowskiej. Zimą i latem ubierają się jednako, tylko że zimą suknie watują i na uszy wkładają małe okrycia futrzane, wielkości i

kształtu ucha. Płaszczy i kozuchów nie znają....

Chińczycy znani są powszechnie z swej przebiegłości i pochopności do oszukaństwa, w Majmaczynie jednak zostając od lat wielu w jeanych i ciągłych stosunkach handlowych, są bardzo rzetelni.

Weksle kupieckie obiegają w Chinach jak moneta. Asygnacye rządowe Bohdychana nie mają wielkiego u kupców i ludności znaczenia. Złoto i srebro idzie na wagę, a nie kursuje w monecie. Jednostką w wadze jest „lan“, który zawiera przeszło dziesięć złotych rossyjskich. Pieniążek mosiężny z dziurką w środku zowie się czoki. Czoków na lan idzie podobno około 3000.

W kości i karty grywają Chińczycy namiętnie i zdarza się, że jak w Europie przegrywają niektórzy całe majątki. Podczas gry w kości mają przed sobą kupę czoków. Na środku stołu stoi waza, w którą miotają kości, wykrzykując niezrozumiałe jakieś dla obcych wyrazy.

Chińczycy w Majmaczynie pochodzą wszyscy prawie z prowincyi Laisin położonej w północno-zachodniej stronie od Pekinga. Z wyjątkiem Majmaczyny nie wolno im mieszkać w Mongolii. Kobiety nie ma ani jednej w Majmaczynie. Rząd bowiem chiński dbając o czystość rasy nie pozwala kobietom mieszkać w miejscu, gdzie codzień przybywają cudzoziemcy.

Cmentarza nie ma w Majmaczynie, trupa wiozą ztąd za mur chiński do rodzinnej ziemi; zwyczaj to piękny, dowodzący patriotyzmu, a przeciw patriotyzm jest im nieznanym. Są oni wysoce obojętni na sprawy ogólne, na sprawy państwa, o całość jego nie bardzo się troszczą, a ważne wypadki jak na przykład nie uśmierzone od tyłu lat powstanie i wojna z Anglią, o tyle tylko ich obchodzi, o ile wpływają na handel a mianowicie na komunikacye. Wiadomości o tem co się dzieje w innych państwach, mają bardzo niedokładne i nieinteresują się niemi wcale. Żadna myśl publiczna nie wzrusza ich serca i żaden publiczny interes lub potrzeba nie daje im

energii i zapału. Są oni dumni ze swego rozumu i ze swojej cywilizacyi; przechwalają się i lekceważą inne narody ale miłości ojczyzny nie znają. Wszelki najazd i władza obca utrzyma się i utrwali w Chinach, jeżeli tylko szanować będzie ich zwyczaje i cywilizacye....

Prócz Chińczyków mieszkają jeszcze w Majmaczynie a raczej przebywają tu czasowo w przejeździe Mongołowie. Bardzo ich łatwo odróżnić od Chińczyków, różnią się bowiem zupełnie ubiorem. Mongołowie są rośniejsi i mocniejszej organizacyi fizycznej niż ich pobratymcy Buriaci i Chińczycy. Są to ludzie wysokiego wzrostu, szerocy w plecach i wysokiej piersi. Twarze szerokie, głowy wielkie znanego mongolskiego typu, mają wyraz dziki i surowy. Zimą noszą kozuchy, a na głowach ogolonych i ozdobionych warkoczem, czapki chińskiego kształtu oszyte futrem, z tyłu rozcięte i przyozdobione wstążką, spuszczone na plecy. Noszą także takiego kształtu szare pilśniowe czapki.

Część miasta, gdzie kupcy mieszkają, opasuje parkan palisadowy, za nim w stronie południowej i zachodniej ciągnie się przedmieście. Tu ulice są szersze, domy niskie także z gliny nie łączą się z sobą i nie są tak ozdobne jak w mieście. Na podwórzach oparowanych utrzymuje się bydło, konie i wielbłądy. Na przedmieściach zatrzymują się liczne karawany Mongołów i znajdują się także ogródki, które Chińczycy z wielką pielegnują troskliwością. Jarzyny o cały miesiąc dojrzewają prędzej w Majmaczynie, niż w przyległej Kiachacie, co należy przypisać staranniejszej i umiętniejszej uprawie. W ogóle kwitnie w Chinach ogrodnictwo podobnie jak rolnictwo.

Na przedmieściu mieszka jeszcze i biedactwo i znajdują się kuźnie i szynki.

Za miastem na horyzoncie widać pasmo wyniosłych gór, za któremi zaczynają się już wielkie stopy i równiny Mongolii wschodniej, której stolica jest w mieście Arga odległym od Majmaczyny o 200 wiorst.

Księgarz berliński Behr wydał ważne dla dziejów polskich, „Listy Piotra de Noyers (sekretarza królowej Maryi Ludwiki od r. 1655 do 1659) z czasów

wojen moskiewskich. Listy te, wyjęte z archiwów francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, miały wyjść w Paryżu nakładem wydZIAŁU historycznego, dla

braku jednak funduszków odstąpiony, z stał cały zbiór Behrowi, który go własnym wydatkownym kosztem. Znajduje się w nim 237 listów, pełnych ciekawych wiadomości z tej smutnej epoki dziejów krajowych.

— Jak wielce rozwinęła się ostatnimi czasy bibliografia w Niemczech, dowodzi najlepiej znaczna ilość tem pism peryodycznych, poświęconych wyłącznie temu przedmiotowi. W zeszłym roku wychodziły następujące czasopisma czysto-bibliograficznej treści: „Nowe skazówki do bibliografii i wiadomości bibliograficznych pod redakcją Peizolda. Serapeum, pod redakcją Neumana. Bibliografia powszechna Trömela podaje miesięczny przegląd społecznych utworów wszystkich literatur europejskich, zaś Bibliografia powszechna dla Niemiec, wykazuje jedynie przyrost literatury niemieckiej nie czyniąc żadnego wyboru dzieł i bacząc tylko na jaknajwiększą dokładność. Różnojęzyczne literatury koronnych krajów austriackich mają swój specjalny organ w Wurzbacha Bibliograficznym centralnym organie państwa austriackiego. Znany bibliograf Trömel wydaje prócz wymienionego powyżej pisma także Bibliografię dla lingwistyki i literatury wschodniej, a Steinschneider redaguje w niemieckim języku Bibliografię hebrajską. Obok wielu innych jeszcze pomniejszych, w różnych miejscach i różnych zakresach czasu wydawanych pism bibliograficznych zasługują na szczególną uwagę wychodzące w Getyndze co pół roku Biblioteka historiae naturalis, Bibliotheca theologica i Bibliotheca filologica. Literatura muzyczna posiada swój organ w Wykazie muzykaliów i pism muzycznych, wychodzących w Niemczech i krajach ościennych. Nadto ogłosił Grösse w języku francuskim ważną dla bibliografów publikację *Trésor des livres rares et précieux*. Do najważniejszych dzieł treści bibliograficznej należą: *Bibliotheca geographica*, Engelmana, czyli wykaz dzieł geograficznych, ogłoszonych w Niemczech od połowy zeszłego stulecia do r. 1857, *Bibliotheca aegyptiaca* o geograficznych inkonabulach, Chulauta *Bibliografia historyi prawa w Niemczech*, Kosty *Podręczny słownik do dziejów ścisłych umiejętności*, Poggendorfa *Fałszywe i zmyślone miejsca druku* itd.<sup>4</sup>

— Szwedzka literatura powieściowa wzbogaciła się z sychłkiem upłynionego roku dwoma niepospolitej wartości utworami. Pani Emilia Flygare Carlén przeżyła naraście długie i głębokie milczenie, w jakie ją pogrążył zgon jedynego, wiele obiecującego syna, i naprzód w feletonie dziennika *Aftonblad*a a następnie w osobnem, ozdobnem odbiciu ogłosiła nową powieść dwutomową pod napisem „*Dom handlowy nad morzem*”. Nie pierwszy to już utwor ulubionej autorki, gdzie główne działanie toczy się w prowincyach nadbrzeżnych, wszakże co do świeżości treści i opisów ma on przewyższać wszystkie dawniejsze, a krytyka niemiecka zalicza go w ogóle do rzędu celniejszych dzieł na niwie literatury powieściowej. Jednocześnie wydała także panna Fryderyka Bremer, powróciwszy z swej pielgrzymki do Jeruzolimy, nową jednotomową powieść: *Ojciec i córka*. Poświęcenie się córki dla szczęścia i honoru ojca stanowi główną treść tego utworu, napisanego zresztą z właściwym au-

torce wdziękiem i hamorem. Podnoszą wiele na korzyść nowego dzieła, że autorka pozbyła się w niem owej cłkliwej i przesadnej sentymentalności, jaką mimo wielu nieposlednich zalet tchnęły nieraz jej prace poprzednie. Kilka powieści panny Fryderyki Bremer mianowicie *Córki prezydenta* posiadamy w dobrym przekładzie polskim.

— *Podróż po centralnej Afryce* od Mungo-Parka do dra. Bartha i dra. Vogla, przez dra. Ed. Schauenberga. Pod tym napisem pojawiły się świeżo dwa zeszyty obliczonego na dwanaście tomików dzieła. Pierwsze trzy peryody odkrycia, tudzież fizyczne właściwości środkowej Afryki zajmują jedną połowę pierwszego zeszytu, dalszy tok podnosi skazówki i wiadomości o Afryce, pozostałe z wi-ków starożytnych a mianowicie z dzieł Herodota, z opisów Eratosthenesa, Agatharchidesa, Pliniusza syna, Klaudjusza Ptolomeja, tudzież z ksiąg Arabów Edrisiego, Leona afrykańskiego, i Jbn Batuty. Następne odkrycia Portugalów, Francuzów i Anglików zamykają pierwszy zeszyt. Wszystkie szczegóły i ważniejsze wiadomości zebrał autor z starannym wyhorem, a każda wątpliwość sili się wyswiecić krytycznem zglebieniem rzeczy. Scieśniając się ile możności w pierwszym zeszycie, rozpisuje się za to nieco obszerniej w drugim. Przystępuje tu już do podróży Mungo-Parka i równoczesnego mu majora Hlongtona, i kończy w drugim zeszycie. Kiedy Mungo-Park po niezliczonych przygodach i ciężkiej chorobie przebytej, zabiera się z powrotem do ojczyzny, unosząc z sobą to pocieszenie, że nasycił się naraście gorąco pożądanym widokiem Nigeru. Jeśli dalsze zapowiedziane zeszyty odpowiedzą godnie początkowi, to możnaby dziełu całemu z góry świetne wróżyć powodzenie i policzyć je do rzędu dzieł zarówno użytecznych i nauczających jak powabnych dla samej ciekawości przedmiotu.

— Adam Wolf ogłosił drukiem wynalezioną w pesztyńskim muzeum narodowem Pamiętniki księcia Józefa Khwenhüllera. Autor pamiętników będąc 33 lat jednym z pierwszych doradców korony, w różnych urzędach dworskich spisywał jaknajpilniej codzienne wypadki dworu, zmiany polityczne, każde zdanie Maryi Teresy i Cesarza Franciszka I., każde posłuchanie, każdą przejażdżkę, każde wreszcie celniejsze wesela, zabawy, pogrzeby itp. Rękopis znaleziony nie zdaje się jednak zupełnym, bo obejmuje tylko zakresy czasu z lat od 1752—55, 1758—59, 1764—67.

— W Padwie rozpoczął się druk znakomitego dzieła Forceliniego: *Lexicon totius latininitatis*, gdzie znajdują miejsce prace niemieckich uczonych. W tym samym przedmiocie wyszły także w Niemczech dwie ważne publikacje: Georga *Thesaurus der classischen Latinität* i Wawrzyńca Diefenbacha *Glossarium latino-germanicum madae et infimae aetatis*.

— Zamiłowanie w przepysznych edycjach księgarskich obudziło się ostatnimi czasy na nowo we Francji. Księgarz Curmer np. znalazł 2000 subskrybentów na swoje wydanie znanego dzieła *O naśladowaniu Chrystusa*, lubo jeden egzemplarz kosztował 266 franków. Obecnie ogłosił tensem księgarz przedpłatę na przepyszna edycje *Godzinek (Livre d'Heures)* królowej Anny bretańskiej. Jeden egzemplarz tego wydania o 500 stronicach będzie kosztował 500 franków.